№ 10. WARSZAWA, DNIA 15 LIPCA 1926 ROK II.

LEKARZ KASY CHORYCH

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 2. Tel. 164-50.
Prenumerata kwartalnie 6 zł., (dla lekarzy warszawskich 5 zł.), rocznie 24 zł.
numer pojedynczy 2 zł. Konto czekowe P. K. O. 11.800.

Uprasza się pp. prenumeratorów o oznaczanie, przy przesyłaniu opłaty przez P. K. O., daty, od której prenumeratę liczyć należy.

Upraszamy Sz. czytelników o nadsyłanie nam wiadomości o kupnie placów, budowie domów, udzielaniu pożyczek przez Kasy i t. p., jeśli można, z podaniem wydatkowanej sumy.

Jeden z członków Zarządu Zrzeszenia lekarzy K. Ch. m. W. zajmuje jednocześnie stanowisko w administracji Kasy Chorych. Zapytujemy po raz trzeci, czy te dwa stanowiska dają się ze sobą pogodzić i czy sytuacja nie wymaga zrzeczenia się jednego z nich? Sądzimy, że każdy się zgodzi z tem, że należy zrezygnować z jednego z tych stanowisk, bo lekarz taki, jako urzędnik Kasy, musi występować w jej obronie często wbrew postulatom stanu lekarskiego; inaczej, w istniejących obecnie warunkach, straciłby posadę urzędnika. Nie wymieniamy nazwiska, bo chodzi nam o zasadę.

I. O Kasach Chorych wogóle, a K. Ch. m. Warszawy w szczególe.

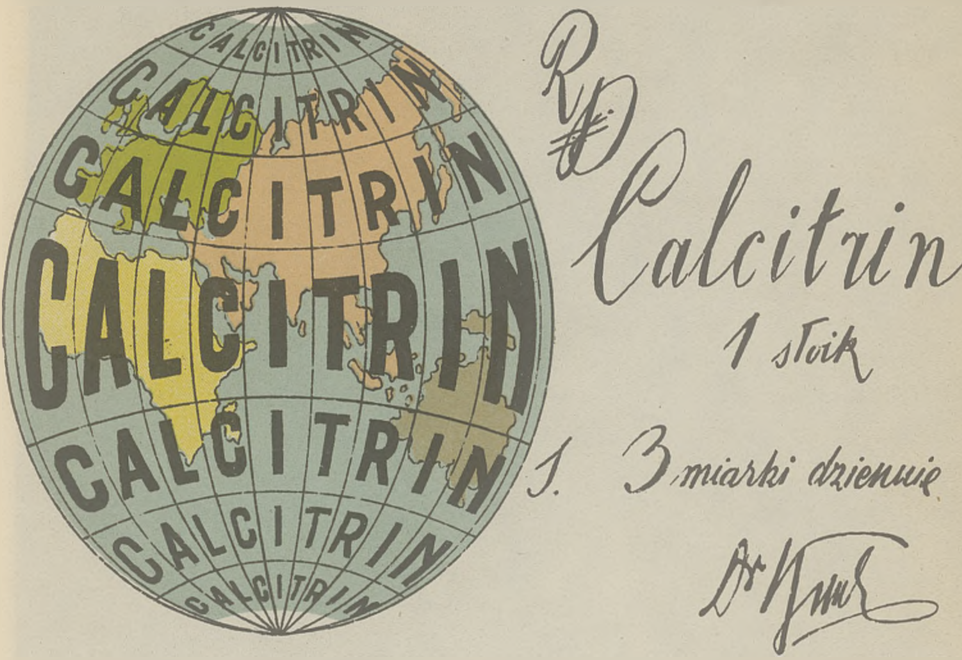
Kasy Chorych obecne są to instytucje, którym trzeba płacić bardzo dużo, a gdzie chorować wolno jaknajmniej. Otrzymywać można tylko pewne, tanie i jaknajprostrze lekarstwa, w uzdrowiskach leczyć się

nie wolno, ani chorować ani leczyć się zbyt długo też niewolno, liczba godzin przyjęć przez lekarzy została zmniejszona tak, że chorzy będą wyczekiwali w ogonku aż wyzdrowieją — najprostszy to sposób uzdrawiania ludzi. Kasy dążą więc do tego, by tą prostą drogą osiągnąć to, co może być osiągnięte istotnie w znacznym stopniu za pomocą stosowania metod zapobiegawczych. Jednem słowem Kasy Chorych dążą drogą „ewolucji" do tego, by stać się istotnie prawdziwą Kasą Zdrowych.

Zostawmy tę parodję. Najwyższy czas by zrobić „rewolucję" w Kasach Chorych! Bo jeżeli partyjnictwo, rozwielmożnione w Kasach, doprowadziło do upadku lecznictwa, to również doprowadziło ono do upadku moralności. Niema miesiąca, gdzieby nie złapano na oszustwie, defraudacjach i kradzieżach urzędników K. Ch., urzędników, którzy się tam dostali dzięki protekcji partji. Wybierając a tout prix partyjników na posady w K. Ch., gdy jedyną rekomendacją jest nie uzdolnienie i wykwalifikowanie, lecz przynależność partyjna, Kasy doprowadziły do upadku moralności. Ale nie tylko śród urzędników działają Kasy demoralizująco. Wynagradzanie lekarzy „potulnych" i „oddanych" zarządcom Kasy wprowadza obniżenie moralności a stąd i rozłam śród lekarzy. Jest to robota czysto destrukcyjna pod każdym względem. Dodajmy do tego rozszastanie majątku społecznego na rozmaite nieużyteczne wydatki, a będziemy mieli wierne odbicie tego, co się dzieje w Kasach.

Partje, rządzące Kasami, wykazały jaknajdobitniej, że ani lecznictwa ani nawet administracji nie potrafiły one postawić na należytej wysokości. Kasy obecne—to chodzący trup, od którego często aż zdaleka pachnie. Stan lekarski i społeczeństwo nie odrazu zorjentowało się w sytuacji. Większość lekarzy w pierwszych latach wprowadzenia K. Ch. bardzo słabe miała pojęcie o sprawach ubezpieczeń społecznych i dopiero teraz zaczyna się zapoznawać bliżej z tą dziedziną, A co do tego, jak się sprawa K. Ch. wyraża w praktyce i urzeczywistnia, uświadomiona jest stosunkowo nieliczna tylko ilość lekarzy.

Niezadowolenie z Kasy nie daje się wytłomaczyć ani uprzedzeniami, ani przez kryzys gospodarczy. Przyczyny niezadowolenia tkwią w wadliwej organizacji Kasy. Upadek finansowy nastąpiłby nawet przy najlepszym stanie gospodarczym Kraju. Niezbędne jest przeprowadzenie zasadniczych zmian organizacyjnych. Wybrany na podstawie walk partji, rozpatrujący sprawy pod kątem klucza partyjnego, zaspakajający żądania nie ubezpieczonych, a członków rządzących partji, Zarząd, dzierżąc w partyjnej garści ster rządów przez szereg lat, doprowadził potężną instytucję do kompromitującej ją ruiny. Projekty kas ograniczały się do remontu ambulatorjów i stwarzania niepopłatnych posad „reorgani-



Witaminowa mączka odżywcza „CALCITRIN“ zestawieniem swem w całości odpowiada kardynalnym podstawom nauki o witaminach, albowiem zawiera odpowiednio spreparowaną i wzajemnie uzgodnioną kombinację soku ze świeżych pomidorów oraz cytryn, preparatu „Phosphit“ oraz wapnia.

W chwili, kiedy jeszcze nie było naszego preparatu „CALCITRIN“ w sprzedaży, mieliśmy już informacje o znakomitem działaniu preparatu od wybitnych P. P. Pedjatrów i Internistów Warszawskich, którym przesłaliśmy większe ilości preparatu „CALCITRIN“ do badań wstępnych.

OPAKOWANIE. Słoik zawiera 75 g.

Do każdego słoika dodana jest miarka w postaci łyżeczki aluminjowej o pojemności, odpowiadającej wadze 1 g. preparatu.

WSKAZANIA LECZNICZE: krzywica, rozmiękczenie kości, skaza krwotoczna, niedorozwój fizyczny, psychiczny lub płciowy, anemja, ogólne osłabienie, wycieńczenie wskutek niedostatecznego odżywiania, gruźlica lub zołzy.

SPOSÓB UŻYCIA: 2 do 6 miarek dziennie w mleku lub zupie.

ZAKŁ. GRAF. E i DR K. KOZIAŃSKICH, WARSZAWA.

zatorów" (vide Graf[1]), kupna objektów bez oglądania się na finanse Kasy, którą prowadzili ludzie, wydający miljony złotych bez ułożenia budżetu! A naiwne pomysły „genjalnych" organizatorów kosztowały dziesiątki tysięcy złotych po to, by umrzeć wczesną śmiercią po kilkotygodniowych ciężkich cierpieniach! Ale za to zarobiły drukarnie, drukarze, sklepy wiedeńskie na ołówkach (bo ołówki sprowadzono aż z Wiednia!). W prosty, aczkolwiek kosztowny sposób, przy braku wszelkiej głębszej myśli, planu i wszelkiej myśli twórczej zdezorganizowano życie instytucji. Należy obnażyć ubrane po tapicersku kunsztownie w najprzejrzyste zasłony partyjnych tajemnic pozycje wydatkowe. Sanację Warszawskiej Kasy Chorych przeprowadzić muszą inni, niż obecnie zarządcy t. j. nie ci, co twierdzą, że tylko przeciwnicy K. Ch. dążą do nowelizacji ustawy a wszystkich krytyków dzisiejszego stanu rzeczy nazywają wrogami idei ubezpieczeń społecznych.

W dziedzinie lecznictwa Kasowego nie ujawnia się żaden czynnik Kasowy, nadający działalności Kasy Ch. pewien określony kierunek, nie ujawnia się koordynacja lecznictwa Kasowego z lecznictwem powszechnem... Mimo bezsprzeczną wyższość zadań lekarza w obrębie organizacji K. Ch. nad czynnościami biurowemi, przedstawiciele tylko tych ostatnich posiadają decydujący wpływ na działalność K. Ch., powodując niepomiernie wysokie wydatki na administrację w porównaniu z lecznictwem. Wydatki na lekarzy, personel farmaceutyczny i pomocniczo-lekarski wyniosły w r. 1924 w Krakowie 14,7%, czyli **wydatki na lekarzy** wyniosły około **9%, a** na personel administracyjny wydano **14%**.

Pod ukrytem hasłem „pożytku społecznego" kryją K. Ch. przedsiębiorstwa zawodowe, korzystające na tem tle z monopoli i ułatwień podatkowych (fabryki rozmaitego rodzaju, istniejące przy Kasach). Jest to do pewnego stopnia to, co się nazywa „nierzetelnem współzawodnictwem". I tu również dewizą jest „tanio i źle"! Przymus należenia do K. Ch. powinien pociągać za sobą gwarancję władz nadzorczych, że ubezpieczeni z ich ciężko zapracowanemi składkami nie zostaną wbrew ich woli wciągnięci do handlowych spraw spekulacyjnych Kas Ch., spraw, które dlatego tylko nie zostają ukrócone, że Kasy potrafiły otoczyć się nimbem użyteczności publicznej. Na istnienie takich przedsiębiorstw konkurencyjnych opłacają i ubezpieczeni i pracodawcy składki, składki na wrogie dla swej egzystencji przedsiębiorstwa! Czy musi dopiero nastą-

*) Pan ten nie jest urzędnikiem Kasy, tylko na rok zaangażowanym „doradcą" Kasy, a pomimo to Zarząd postanowił udzielić mu płatnego urlopu miesięcznego (1,500 zł.). Inny funkcjonarjusz Kasy, którego nazwiska nie wymieniamy, aby nie myślał, że powodują nami osobiste, a nie zasadnicze cele, otrzymał 2,000 zł. pożyczki na sprowadzenie rodziny do Warszawy (obydwaj ci panowie, otrzymali obecne stanowiska dzięki temu, że byli przedtem członkami Zarządu Kasy). To wszystko dzieje się w czasach, gdy niema pieniędzy na wypłatę pensji urzędnikom i lekarzom!

pić klęska finansowa i handlowa, aż Min. Pr. i O. Sp. użyje swoich praw jako władza nadzorcza i położy tamę zachciankom ekspansyjnym K. Chorych?

— Związek lekarzy niemieckich w urzędowem swem piśmie pisze: „Nam się wydaje, że skargi na znaczne wydatki na lekarzy mają na celu odciągnięcie uwagi od tego, co się dzieje za kulisami, od rzeczy, które powinny zwrócić na się uwagę władz naczelnych. Widzimy, że dzieje się tam to samo, co i u nas. Niejednokrotnie te sprawy poruszaliśmy. Zarząd Kasy wciąż skarży się na brak pieniędzy, a tymczasem urządza nowe oddziały ambulatoryjne (np. chirurgiczno-stomatologiczny). Słusznie pisze jeden z naszych współpracowników: pocóż Zarząd, nie mając za co kupić butów, sprawił sobie cylinder i w nim paraduje. Zarząd warszawskiej K. Ch. na każdym kroku składa dowód szafowania groszem publicznym.

II. Z Kasy Chorych m. Warszawy.

= Lekarze-dentyści zawarli umowę z Kasą Chorych. Niektóre paragrafy tej umowy są wprost skandaliczne i świadczą o tem, co może zrobić strach. Więc zgodnie z § 2 komisja kwalifikacyjna składa się z 2-ch przedstawicieli Zrzeszenia lekarzy-dentystów i 2-ch przedstawicieli lekarzy Zarządu pod przewodnictwem jednego z tych dwóch ostatnich. Jasną jest rzeczą, że wobec tego nie będzie komisji kwalifikacyjnej, kwalifikować będzie Zarząd Kasy w osobie lekarza naczelnego lub jego zastępcy. § 3 mówi o tem, że lekarze-dentyści muszą przestrzegać przepisów i rozporządzeń, wydanych przez Zarząd Kasy lub naczelnego lekarza. Naczelny lekarz już nieraz wydawał zarządzenia, które później zmuszony był cofnąć. Jakże wobec tego można się zobowiązywać do wykonywania jego rozporządzeń, w dodatku mogą to być zarządzenia, wkraczające wprost w dziedzinę, nienależącą do kompetencji lekarza naczelnego, a nawet Sąd Apelacyjny Warszawski orzekł, że „Sprawy lecznictwa i lekarzy są usunięte z pod kompetencji Zarządu Kasy". Jakże może lekarz, ceniący swą godność, zobowiązać się do wykonywania rozporządzeń o treści jeszcze mu niewiadomej? A jakże lekarz może zobowiązać się do wykonywania rozporządzeń Zarządu Kasy, złożonego z laików? Tylko rozporządzenia, uzgodnione z opinją rady sanitarno-lekarskiej, złożonej z przedstawicieli Zrzeszenia lekarzy K. Ch. i Związku lekarskiego lub Izby Lekarskiej mogą być dla lekarzy (i lekarzy dentystów) miarodajne. § 8 o redukcji nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, bo przedewszystkiem nie daje odpowiednich gwarancji. Szczytem zaś wszystkiego jest § 9, który

daje Zarządowi prawo usunięcia pod pozorem szkodliwej działalności dla instytucji *każdego* kasowego lekarza-dentystę. Strach i małoduszność dużo zrobić mogą.

W sprawie tej piszą nam:

Dnia 30.VI. r. b. została przez Zarząd Kasy narzucona nowa umowa Zrzeszeniu Lek.-dent. K. Ch. m. Warszawy. Warto zanotować okoliczności, wśród których nowa umowa została „zawarta". Gdy dn. 30.VI r.b. przedłożony został Zrzeszeniu projekt nowej umowy, obecny na tym posiedzeniu Zarządu Zrzeszenia dr. Torchalski kategorycznie zagroził, iż, w razie gdyby Zarząd Zrzeszenia odmówił swej zgody na zaakceptowanie przedstawionej umowy, to on, na mocy rozporządzenia Zarządu Kasy, zmuszony będzie zamknąć ambulatorja dentystyczne z dniem 1-go lipca r. b. W ten sposób pojmuje Zarząd Kasy zobopólną zgodę kontrahentów, która miała obowiązywać przy zawieraniu nowej umowy!

Zarząd Zrzeszenia zląkł się pogróżki i uległ. W ten sposób umowa z r. 1923 została zlikwidowana w dn. 30.VI r. b., i dzień ten pozostanie dniem żałoby w dziejach dentystyki na terenie warszawskiej K. Ch. Napróżno „Lekarz K. Ch." w szeregu artykułów przestrzegał Zrzeszenie przed zmianą umowy, podkreślając doniosłość walorów istniejącej, zarówno dla lekarzy, jak i dla ubezpieczonych. Głos ten, niestety, pozostał głosem wołającego na puszczy.

Brak solidarności wśród zrzeszonych, obojętność i lekceważenie sprawy ogólnej, niechęć ku jednostkom o wyrobieniu zawodowem, niski poziom etyki koleżeńskiej u niektórych i kompletna uległość względem często niesłusznych zarządzeń Kasy — wszystko to, świadcząc o stanie ostatecznego wycieńczenia i bezkrwistości Zrzeszenia, musiało doprowadzić do fatalnego końca.

Nie do pozazdroszczenia jest los tych, którym w udziale przypadła smutna rola grabarzy dawnej umowy i którzy, z pokorą cielęcia wiedzionego na rzeź, przyjmując umowę taką, wystawili tem samem testimonium paupertatis społecznemu wyrobieniu i orjentacji zawodowej własnej organizacji.

Jeżeli może być mowa o moralności lub niemoralności umów, to z pewnością nowozawarta umowa należy do rzędu niemoralnych, gdyż wszelkie atuty wkłada do rąk pracodawcy i na oścież otwiera wrota protekcjonalizmowi, lizusostwu, obłudzie i t. p. cech, które powinny być raczej tępione, a nie popierane w mającej się odrodzić moralnie Polsce.

x.

= XI Zjazd delegatów Zw. Zaw. Farmac. P. powziął zaproponowaną przez p. Nałęcza uchwałę: „Zjazd stwierdza, że dotychczasowy system w organizacji **aptek** K. Ch. jest wadliwy i należy polecić Zarzą-

dowi Głównemu prowadzić walkę z dotychczasowym systemem, szkodliwym zarówno dla zawodu jak i dla K. Ch." Stwierdzono, że poziom aptek kasowych pozostawia wiele do życzenia, a życzliwy stosunek Zw. Zaw. Farm. do K. Ch. został wykorzystany na niekorzyść farmaceutów, pracowników K. Ch." A kasy twierdzą, że ich apteki są ideałem, bodaj tak niedoścignionym, jak nim są poczynania dr. Grodeckiego w jego oświadczeniach prasie i sprawozdaniu K. Ch. m. W. za rok 1925 str. 56).

= Kasa Chorych m. W. nie wpłaciła do Izby Skarbowej za czas od 1.I.1924 do d. 1.XI.1925 r. 19 tys. zł. podatku dochodowego, który strącała lekarzom przy wypłacaniu poborów. Wskutek tego niedbalstwa Kasa Chorych musi obecnie zapłacić % i grzywny, co wynosi przeszło 50 tys. zł. Znowu więc Kasa Chorych rozszastała 30 tys. złotych!

Dr. Grodecki w oświetleniu „Lekarza Polskiego".

W artykule dr. Wacława Jeżewskiego (pseudonim?) w № 7 „Lekarza Polskiego", p. t. „Sanacja czy destrukcja" znajdujemy na str. 4 krytykę działalności dr. Grodeckiego. Wszystkie więc trzy polskie pisma lekarskie zawodowe zgodnie oceniają *szkodliwą* dla stanu lekarskiego i *ubezpieczonych działalność dr. Grodeckiego*, nadto także Kronika Farmaceutyczna i cały szereg pism nielekarskich (Myśl Niepodległa, Kurjer Poranny, Czerwony, Express i t. d.). Cóż pomoże p. Grodeckiemu chodzenie po redakcjach pism z błagalną prośbą o nieatakowanie go, cóż pomoże pisanie listów błagalnych do redaktorów, udawanie się z prośbą do członków Izby Lekarskiej? Nic nie pomoże. Pomóc może tylko — zmiana postępowania własnego. Według słów tego artykułu „Lekarza Polskiego" dr. Grodecki jest raczej tylko urzędnikiem Kasy do wykonywania zleceń Zarządu Kasy, a nie obrońcą powierzonego sobie działu, nie opiekunem i obrońcą leczniczych potrzeb ubezpieczonych. Nie powinien on ulegać, jak to natomiast czyni, niesłusznym żądaniom pp. zarządców Kas co do lecznictwa, powinien żądać skierowania oszczędności na rozwielmożnioną biurokrację Kasową, choćby to uderzało w wąskie interesy partyjne. W Kasie Ch. m. W., gdzie wyszukiwano pozornego zajęcia, aby jakoś wprowadzić nowego protegowanego urzędnika, a nie dlatego, by zachodziła rzeczywiście potrzeba i gdzie administracja zatrudnia tylu pracowników, ile naszych 5 większych ministerstw, wprowadzenie elementu partyjności jest jedną z głównych przyczyn zbyt wielkich kosztów administracyjnych. Nie na zdrowiu ubezpieczonych, jak to czyni dr. Grodecki, należy robić oszczędności. Tylko **szczera** i ścisła koordynacja wysiłków dr. Grodeckiego ze stanem lekarskim może jeszcze uratować lecznictwo Kasowe i same Kasy. (Ta rada, tylokrotnie p. Grodeckiemu również przez *Lekarza Kasy Chorych* udzielana, jest

jednak beznadziejną, Red.). Lekarze, pracujący w K. Ch., mają świadomość niemożności uczciwego zastosowania swej wiedzy.

Również dostaje się i *Zrzeszeniu lekarzy* K. Ch. m. W., za to, że *biernie* przyjmuje do wiadomości plan redukcji, skonstruowany przez Kasę i że usprawiedliwia go „kategorycznym nakazem Zarządu Kasy"! Nie mniejszą więc winę ponosi Zarząd Zrzeszenia lekarzy. Według autora, Zrzeszenie powinno „stanowczo przeciwstawić się wszelkim nieuzasadnionym żądaniom Kasy co do redukcji oraz kategorycznie zażądać sanacji administracji, która za stan dzisiejszy jest odpowiedzialna". Niedarmo przez szereg miesięcy prowadziła Kasa kampanję, by wmówić w społeczeństwo, że lekarze są przyczyną upadku finansowego Kasy; dziś chce się jej wreszcie realizować owoce tej kampanji. Było i jest jeszcze „obowiązkiem Zrzeszenia lekarzy uświadomić społeczeństwo, przedstawić w całej nagości dzisiejsze stosunki, ujawnić prawdę o Kasie, wyjaśniając istotne przyczyny jej upadku. Bierne zachowanie się **Zrzeszenia** lekarzy wywołać może **zarzut współwiny.** *Jawne publiczne wystąpienie w obronie lecznictwa jest jego obowiązkiem.* Groźba zredukowania 3,600 porad dziennie jest oczywistym nonsensem i ma na celu steroryzowanie lekarzy (czy p. słyszy, p. Grodecki?) i ma na celu tem łatwiej wytargować od steroryzowanych obcięcie cennika it.p. (To też p. Lenga, przewodniczący komisji rewizyjnej i p. Szczypiorski, członek Zarządu Kasy Ch. m. W., obaj członkowie partji P.P.S., domagali się na posiedzeniu Rady K. Ch. jaknajenergiczniej, by każdemu lekarzowi zmniejszyć pobory o 1 zł. na każdej godzinie. Red.).

Chwianie się instytucji nie jest i nie może być zjawiskiem, któremu stan lekarski mógłby się obojętnie przyglądać. Stanowisko bierne Zrzeszenia, jak to ma miejsce obecnie, nie odpowiada ani interesom państwowym, ani stanowo-lekarskim.

Oto jędrne, po męsku i wyraźnie, dawno niesłyszane, a słuszne i tak potrzebne słowa w obronie godności stanu lekarskiego, wypowiedziane pod adresem Dra Grodeckiego i jego kumpanów—menerów Zarządu Zrzeszenia lekarzy. Został postawiony zarzut współwiny Zrzeszeniu i współdziałania jego ze szkodliwymi czynnikami Kasy. Zarzut ciężki. I należy zadać sobie pytanie, czemu to się dzieje? Gotowe wyjaśnienie znaleźć można w całym szeregu wzmianek w „Lekarzu Kasy Chorych". Miejmy nadzieję, że Zrzeszenie lekarzy K. Ch. m. W. zrozumie to należycie i do tego się zastosuje. Co do p. Grodeckiego—to jest to groch o ścianę.

= Sądzimy, że p. Grodecki przeklina tych, co mu doradzili walkę z dr. Hellinem, również i sądową. Walne zebranie rozwiało wszystkie nadzieje, które jeszcze budował on—na nieprzyjętem przez Walne zebranie—

orzeczeniu sądu koleżeńskiego, choć p. Grodecki, jak pijany płotu, tego już obecnie nieistniejącego orzeczenia się stale chwyta. Żałujemy bardzo, że prawo nie pozwala nam odsłonić rąbek zasłony w sprawie doniesienia p. Grodeckiego do prokuratora przeciw dr. Hellinowi za zniesławienie go w piśmie. Przyjdzie czas i na to, a wtedy czytelnicy dowiedzą się istotnie ciekawych rzeczy. Będzie p. Grodecki miał to do zawdzięczenia swoim „mądrym“ przyjaciołom. Im więcej w las, tem więcej drew...

= **Nagroda.** Bez konkursu, wbrew zobowiązaniu się p. Grodeckiego względem Zrzeszenia, drogą reskryptu, mianowany został kierownikiem instytutu przyrodo-leczniczego, na miejsce opróżnione po ś. p. dr. Konradzie Piotrowskim, dr. Zamecki. Złe języki mówią, że jest to nagroda ze strony p. Grodeckiego za usługi przyjacielskie, okazywane dr. Grodeckiemu. Mamy nadzieję, że dr. Zamecki, członek Zarządu Zrzeszenia, nie przyjmie w tych warunkach posady, jako sprzecznych z postanowieniem Zarządu Zrzeszenia.

= W odpowiedzi na żądanie Zarządu Zrzeszenia Lekarzy K. Ch. m. Warszawy, by Izba Lekarska Warsz.-Biał. odmówiła Nowinom Lekarskim praw urzędowego organu swego, Izba zakomunikowała, że Nowiny Lekarskie nigdy nie były jej organem urzędowym, nie może więc Izba zadośćuczynić żądaniom Zarządu Zrzeszenia.

= *Nowiny Lekarskie* w Nr. 12 umieściły drugi artykuł w sprawie dr. Obniskiego, jako odpowiedź na zbieranie przez dr. Obniskiego podpisów do swego protestu przeciw artykułowi w Nr. 8 *Nowin Lekarskich.* Postawiony został cały szereg pytań konkretnych dr. Obniskiemu. Jak p. Obniski zareaguje na te zarzuty — czy zechce dać jasną odpowiedź na zadane pytania, czy też znowu zwróci się do pomocy adresów lub tym podobnych środków? Sprawa jest poważna, tymbardziej, że *Nowiny* zapowiadają dalsze w tej sprawie rewelacje. Należy rzecz całą zupełnie dokładnie wyświetlić. Chodzi o dobre imię stanu lekarskiego. Tylko kategoryczna odpowiedź na konkretne pytania sprawę wyjaśni.

= Umieściliśmy w zeszłym numerze pisma naszego szereg pytań co do systemu protekcyjnego w Kasie Ch. m. W. Zamiast sprostować je, gdyby nie odpowiadały rzeczywistemu stanowi rzeczy, p. Szczypiorski w „Robotniku“ obrzucił redaktora „Lekarza Kasy Chorych“ stekiem obelg. Wymyślanie nie może jednak zastąpić dowodów. Przytem p. Szczypiorski posługuje się nieistniejącym wyrokiem w sprawie dr. Grodeckiego, (wytoczonej dr. Hellinowi przez p. Grodeckiego za to, że nazwał postępowanie jego nienormalnem), bo obalonym przez instancje apelacyjne, co w tym samym numerze Lekarza Kasy Chorych tłustym drukiem jest zaznaczone i co zatem dobrze było wiadome p. Szczypiorskiemu.

To zupełnie tak, jakby ktoś płacił wyszłą z obiegu monetą. **P. Szczypiorskiego pociągnęliśmy do odpowiedzialności karnej** (Sąd Okręgowy) z art. 533. Redakcja bowiem „Robotnika" odmówiła przyjęcia zupełnie rzeczowego sprostowania. Pytania, czy prawdą jest, że dwóch braci p. Szczypiorskiego, członka Zarządu K. Ch. m. W., działacza z partji P. P. S., szwagierka (a dawniej i żona p. Szczypiorskiego) pracują w charakterze urzędników w K. Ch. m. Warszawy, pozostają zatem aż do sprostowania dalej w swej sile. Tembardziej, że kilka tygodni temu, tę samą sprawę poruszyło także pismo p. t. „Związkowiec Chrześcijański". Jeszcze nie zamilkła dyskusja w tych sprawach, a w № z dn. 11 b. m. „*Głosu Codziennego*" znajdujemy artykuł p. t. **Z bagien i trzęsawisk Kasy Chorych. Jak rządzi tam klika partyjna?** z którego dowiadujemy się, ze naczelnikiem „Biura Zakupów" jest szwagier (sekretarza Rady Zw. Zaw. P. P. S. i przewodniczącego Komisji Rewizyjnej K. Ch. p. Lengi, — p. Czajkowski, naczelnikiem „Likwidatury" w K. Ch. jest drugi szwagier p. Lengi — p. Konat, referentem wydziału kontroli wypłat w K. Ch. jest trzeci szwagier p. Lengi — p. Mikulski. Chyba niema p. Lenga więcej szwagrów, bo byliby oni również pracownikami K. Ch. m. W. Z powyższych zestawień (por. № 9 Lek. K. Ch.) widać, że Kasa Chorych m. Warszawy jest przybytkiem cnót rodzinnych, bo pracownicy biurowi składają się z całych rodzin członków Zarządu Kasy. O protekcji nie może być tu mowy, to są tylko, jak twierdzi p. Szczypiorski w „Robotniku", sprawy rodzinne, do których nikomu nie wolno się wtrącać. Tymczasem nawet organ socjalistyczny „Sprawa Ubezpieczeń Społecznych" w № 3 w artykule „K. Ch. i ich pracownicy" pisze o „klikach reakcyjnych", że K. Ch. są dla nich miejscem tworzenia dla siebie i innych familjantów dobrze płatnych synekur. Jak widzimy, to samo tyczy się takich postępowców, jak socjaliści.

= Defraudacje są w K. Ch. w dalszym ciągu na porządku dziennym. W d. 7 b. m. został skazany przez Sąd Okręgowy Warszawski na 1½ roku więzienia funkcjonarjusz dzielnicy Żytniej, Polkowski. W dn. 6 b. m. zrobili defraucję w wileńskiej K. Ch. inkasenci Zwierko i Orwid. A imię tych defraudantów — legjon. W tych dniach wykryto znowu defraudację w K. Ch. m. Lwowa. Zarząd usunięto i mianowano Komisarza.

= P. Minister P. i O. Społ. utworzył specjalną Radę ubezpieczeń społecznych. Należałoby sądzić, że chodzi tu o pewne reformy, o sanację — jako część zapowiedzianej ogólnej sanacji — Kas chorych, o usunięcie tego zła, które było dotychczas, i że do tego powołane będą nowe zupełnie siły, nie oparte w dodatku na „kluczach" partyjnych. Tymczasem niby nowa instytucja, a w rzeczywistości ludzie ci sami,

przeważająca część członków rady, to właśnie albo ci działacze dotychczasowi, którzy tyle złego w kasach narobili, spaczając piękną ideę K. Ch., albo „siły" wybrane na podstawie rozmaitych „kluczy". Po co w takim razie ta Rada? A więc p. Koralewski, p. Szczypiorski lub p. Kobryner, jako członkowie Rady, mają krytykować p. Koralewskiego, Szczypiorskiego czy Kobrynera, jako członka Zarządu Kasy lub okręgowego Związku K. Ch.? Idem per idem [1]. I znowu pepesowcy i chrześcijańska demokracja skonsygnowani i tu w tej radzie. Czy tylko w tym ciasnym kole wrogów stanu lekarskiego cała „mądrość" idei K. Ch. się mieści? Czy p. minister nie uważał za potrzebne do instytucji par substance et par principe leczniczej powołać przedstawicieli Izby Lekarskiej lub Związku lekarzy? Te skromne pytania pozwalamy sobie skierować pod należnym adresem. I w Niemczech ministerstwo pracy znajduje się pod silnym wpływem partji socjalistycznej...

= Co to jest Związek lekarzy społeczników, powstały w Krakowie i Łodzi? Są to ekspozytury Zarządów Kas Chorych. Aby zwalczać lekarzy, kasy utworzyły specjalne kadry lekarzy dla zwalczania lekarzy. Kadry te mają na celu nie sprawy społeczne, bo są to wszystko lekarze nie stojący po za Kasą, a pracujący w Kasach i przez nie faworyzowani. Główny ich organizator, dr. R. Kunicki, prezes P. P. S. i jednocześnie przewodniczący Zarządu Okr. Zw. K. Ch. w Krakowie na posiedzeniu w Min. Pr. i O. Sp., na posiedzeniu Okr. Zw. K. Ch. w Krakowie i t. p wygłasza mowy, w których wskazuje „na szkodliwą dla K. Ch. akcję Związku Lekarzy P. P.", występując ostro przeciwko jego społecznej polityce, oraz „uzurpatorskim dążeniom w kierunku uzyskania dominującego wpływu na lecznictwo kasowe. Rząd winien zrewidować gruntownie statuty tego Związku i zakreślelić jego działalności właściwe granice. Związek lekarzy, ta „swawolna organizacja" (sic!) nie powinien mieć głosu w sprawie obsadzania stanowisk lekarskich w K. Ch". Prawo wysuwania swych kandydatów do zajęć mają, według p. Kunickiego: oczywiście tylko związki zawodowe robotnicze. Lekarze w K. Ch. to „wilki w owczarni" (sic!).

= W artykule „Lekarze naczelni w K. Ch." *Ochrona społeczna* (№ 6) podszczuwa lekarzy naczelnych do „przeciwstawienia się w razie „po trzeby" interesom swych współkolegów i ich „zadaleko" idącym posunięciom". Taki lekarz naczelny spełni, według *Ochrony Sp.*, swoje zadanie w całej pełni". „Wara lekarzom przeciwstawiać się lub hamować swobodę działalności lekarza naczelnego! A gdyby to miało mieć miejsce, to czynniki „miarodajne" winny podtrzymać znaczenie lekarzy naczelnych w każdym wypadku, jeżeli to okaże się konieczne". Kropka w krop-

---

[1]) Jeżeli dodamy do tego że p. Koralewski jest nietylko prezesem Zarządu K. Ch., lecz także prezesem Związku Okr. i wiceprezem Związku państwowego K. Ch. i członkiem Rady Ubezp. Społ., to zrozumiemy całą nonsensowość i szkodliwość tego połączenia kilku instancji w jednym ręku.

kę — ideał p. Grodeckiego. Chyba nic dziwnego, że przy takich postulatach „etyka lekarza doznała uszczerbku“.

III. Korespondencje.

1. Lublin.

Urzędnik lubelskiej K. Ch. Józef Bochyński, który zdefraudował przeszło 30.000 zł., został osadzony w więzieniu. W tym samym czasie, gdy ściągał on nieprawnie należności od zakładów przemysłowych i t. p. do własnej kieszeni, Kasa Chorych bezwzględnie, niemiłosiernie ściągała należności od drobnych dłużników, licytując meble i inne utensylja domowe znajdujących się i tak w kłopotliwem położeniu płatników. Ile to szaf, komód, kanap i dajmy na to pierzyn potrzeba było na pokrycie owych 15.000 zł.?

Jakich urzędników angażują Kasy Ch. przykładem życiorys Bochyńskiego. **Skazany** w r. 1918 **za kradzież** skór ze składnicy w Lublinie przez Wojskowy Sąd Okręgowy na ciężkie więzienie, wypuszczony został z więzienia po odsiedzeniu 8 miesięcy. W r. 1924 dzięki ówczesnemu Komisarzowi K. Ch. Kaweckiemu został urzędnikiem K. Ch. To charakteryzuje należycie lubelską K. Ch., że ludzie o takiej przeszłości mogli się znów tam dostać na odpowiedzialne stanowisko. *Głos lubelski* dodaje: przekonani jesteśmy, że w toku dochodzeń, rozpoczętych przez nowego Komisarza Pieczyraka, wyjdą sprawki wielu innych towarzyszy Bochyńskiego.

W temże piśmie z dn. 26.VI czytamy: „Nieodrodnym uczniem p. Kaweckiego okazał się również znany ongiś na gruncie lubelskim mały człowieczyna zwany Sztukiel czy Sztikiel (w żargonie znaczy kawałeczek). Otóż ów apostoł zdobyczy społecznych wysłany został w roli komisarza na grunt kielecki i tu za t. zw. „weksle grzecznościowe“ wyleciał. Podpisywał on bowiem rachunki za przedmioty, których Kasa Chorych nigdy nie otrzymała. Przesadna grzeczność!

Ach, ciekawi może czytelnika los p. Kaweckiego. I owszem! wiemy coś o tem. Otóż p. D. Kawecki po przeprowadzeniu śledztwa przez Komisję dyscyplinarną przy Urzędzie Ubezpieczeń otrzymał za swe czynności w Żyrardowie, Lublinie, Kielcach i t. d. zaledwie **naganę.** Zaznaczyć wypada, że działo się to *przed* sporządzeniem protokułu przez delegatów Izby Najwyższej Kontroli. Należy przeto w obecnej atmosferze „moralnej rewolucji“ oczekiwać, iż osobą p. Kaweckiego zajmą się bliżej i energiczniej dzisiejsi władcy. Pan Kawecki, by nie zmylono adresu, pracuje w Centralnej Dyrekcji Ubezpieczeń w Warszawie i jest w dalszym ciągu jednym z filarów zdobyczy socjalnej, przezwanej — Kasą Chorych. Wyrażamy jednak również nadzieję, iż obecny Komisarz K. Ch. w Lublinie p. Roman Pieczyrak, któremu dobrze patrzy z oczu,

po zapoznaniu się z kilkudziesięcio stronnicowym protokułem Izby Najw. Kontroli, przypomni jego treść władzom centralnym".

„*Głos lubelski*" otrzymał od Związku pracowników Kas Chorych (oddział w Lublinie) następujące pismo: „Zarząd Oddziału Lubelskiego pracowników Kas Ch. i Instyt. Ubezp. Społ. pismem z dnia 7-go b. m. L. dz. 120|26 zwrócił się do p. Komisarza Pow. Kasy Chorych w Lublinie z prośbą o niezwłoczne przystąpienie do gruntownej puryfikacji zespołu pracowników Kasy bez względu na ewentualne wpływy osób trzecich".

„Brawo! Lepiej późno niż nigdy. A więc czyścić. Oczyścić instytucję od partyjników, rozmieszczonych według klucza stosunku wpływów komuny i socjałów, oczyścić ją od byłych lokajów Kaweckiego, którzy tuszowali jego interesy, uwolnić Kasę od pijaków, bojówkarzy, zawodowych strzelców, agitatorów partyjnych, tuczących się krwią robotnika, nieuków, półanalfabetów, karjerowiczów, — tak czyścić i zdjąć z dachu chorągiew partyjną. Kasa Chorych musi stanąć do pracy nie w imię jakiejś partji, ale w imię interesu robotnika, który łoży na tę „zdobycz socjalną" olbrzymie sumy, a za to dostaje w chwili potrzeb—instruktorów partyjnych! Brawo! Czyścić, a w pierwszym rzędzie zażądać, by „oczyszczono" pierwszego mistrza Kasy Chorych w Lublinie, p. Dyonizego Kaweckiego, który, obarczony kilkudziesięcio stronicowym protokułem Izby Najwyższej Kontroli, korzysta z owoców „moralnej rewolucji". Czyścić, a szczerze i sumiennie i nie pod kątem widzenia partji, podwórka, lub widzimisię byłych sekretarzy związków robotników rolnych a i nastrojów barowych".

2. **Łódź.**

= Zarząd Związku poddał się na całej linji i przyjął wszystkie warunki, podyktowane przez K. Ch. Z t. zw. III kategorji lekarzy wszyscy 9 zostali zredukowani, z II—na 45 przyjęto z powrotem 16; ci 16 stanowią cały dorobek walki z poświęceniem reszty t. j. 29 lekarzy. Do załamania się lekarzy przyczynili się głównie t. zw. lekarze-społecznicy (i. e. ekspozytura Zarządu Kasy), grożąc złamaniem bezrobocia w razie niezlikwidowania strajku; sprawę referował dr. Kryszek w imieniu Zarządu Związku. Tylko dr. Misjon miał odwagę przemawiać przeciw takiemu załatwieniu sprawy, co z uznaniem należy tu podkreślić.

= Ilość ubezpieczonych wynosiła w r. 1924 przeciętnie 170 tys., w r. 1925 147 tysięcy, spadek wynosi 15%, spadek ilości porad wynosi 18% (1,700,000 : 1,400,000). Przeciętnie wypada na każdego ubezpieczonego 10 porad lekarskich w ciągu roku. W r. 1925 zamknięto 17 am-

bulatorjów fabrycznych, w przychodniach Kasowych zredukowano o 10% ilość godzin ordynacyjnych, lekarzy zatrudnionych w ciągu 443 godzin dziennie było 216, funkcjonowało 105 gabinetów lekarskich. Choroby wewnętrzne (w nawiasach cyfry K. Ch. m. W.) stanowiły 36% (26,8); płucne 2,1; chirurg. 12,7 (17,7); skórne i weneryczne 10,5 (15,6); oczne 10,1 (9,1); jaglica 4,5; dziecięce 9,1 (10,9); kobiece 6,4 (8,4); laryng. 6,3 (7,3); nerwowe 2,3% (3,6). Ogólna ilość godzin przyjęć wyniosła 136,200 (Wiad. K. Ch. m. Łodzi № 6) czyli jeden lekarz, pracując 8 godzin dziennie, musiałby przyjmować 47 lat, aby przyjąć roczną liczbę chorych kasowych.

= Okręgowy związek K. Ch. w Łodzi pochłonął na same płace personelu 57,000 zł.! co wraz z odpisami na amortyzację i wydatki administracyjne rzeczowe wyniosło 76 tysięcy zł.! Nadwyżka bilansowa wynosi 150 tys. zł.! (Kasy nie mają pieniędzy!!) Cały dochód wyniósł około 260 tys. złotych.

3. **Chełm.**

Zwierciadło chełmskie pisze w Nr. 139: „Do skandalicznych eksperymentów lekceważenia sobie zdrowia ubezpieczonych przez Kasę Chorych w Chełmie przybywa nowy fakt: — Apteki Chełmskie i w Rejowcu zaprzestały wydawać lekarstwa na rachunek Kasy. Aby otrzymać lekarstwa w aptece, chorzy muszą czekać aż woźny kasowy zaniesie recepty do apteki, gdzie je ocenią, wróci do Kasy po pieniądze, zapłaci, i wtedy dopiero lekarstwo apteka robi; później woźny musi je odebrać, niesie do Kasy, stamtąd ubezpieczony je wreszcie otrzymuje. Procedura ta trwa kilka godzin, a nieraz dopiero drugiego dnia można dostać lekarstwo.

Przyczyną tego faktu jest to, że przez 5 miesięcy Kasa nie regulowała aptekom należności za lekarstwa. A długi w aptekach rosły, aż dosięgły sumy 17 tysięcy złotych. Dalsze trwanie podobnego stanu rzeczy doprowadziłoby apteki do ruiny. Dość wymienić, że np. jednej tylko aptece p. Sikorskiego w Rejowcu Kasa winna 6 tysięcy złotych. Co to w dzisiejszym bezgotówkowym czasie znaczy, każdy wie. Po kilkakrotnych bezskutecznych usiłowaniach wydostania należności, wszystkie cztery apteki wystosowały dn. 15 marca list do Zarządu Kasy z propozycją porozumienia się co do sposobu uregulowania należności. Na to Zarząd Kasy (zastęp. komisarza p. Tułodziecki) nadesłał bałamutną odpowiedź, że list aptekarzy został wysłany do Brześcia, do „samego“ p. Raniowskiego, (mimo, iż tenże p. Raniowski był akurat obecny w Chełmie w przeddzień). P. Tułodziecki obiecał dawać codziennie zaliczki ryczałtowo po 210 zł. na wszystkie apteki, tj. tyle, ile dotąd mniej więcej wynosiło codziennie zapotrzebowanie Kasy. Ale tu urządzono cierpliwym aptekarzom nowy kawał: Kasa prawie zdwoiła zapotrzebowania.

Zaczęła robić zapasy i nowe długi, bo wybierała codzień więcej, niż dawała. Ma swoje granice cierpliwość, a tymbardziej i kredyt też ma swoje granice. Apteki odmówiły wydawania leków. Zażądały gotówki zgóry. Na tym zatargu są pokrzywdzeni tylko ubezpieczeni (o aptekarzy mniejsza). Czas byłoby skończyć tę zabawkę w ubezpieczenia dla synekurzystów, niedorajdów, a często i złodziei grosza publicznego, a pomyśleć o zreorganizowaniu Kasy w Chełmie w taki sposób, aby przynosiła ona ubezpieczonym zdrowie, a nie ciężką chorobę — społeczeństwu.

4. **Radom.**

„*Słowo radomskie*“ w Nr. 145 donosi o nieporządkach, panujących w K. Ch. w Zagożdżonie. Przy transportowaniu chorych, którzy ulegli poparzeniu z powodu wybuchu prochu w istniejącej w Zagożdżonie wytwórni prochu, okazało się, iż K. Ch. nie posiada noszy do przenoszenia chorych, których wskutek tego trzeba było przenosić na brudnych kożuchach wartowników, nie posiada również karetki do przewożenia rannych, których z tego powodu musiano wysłać do szpitala Św. Kazimierza w Radomiu koleją. Zapomniano przytem uprzedzić szpital o przesłaniu chorych, pomimo iż Zagożdżon i szpital posiadają telefony, nikt na stacji ich nie oczekiwał i musiano ich, wobec braku karetki, przewozić na dorożkach. Pomimo jaknajlepszej obsługi w szpitalu, z otrzymanych ran zmarły dwie osoby, jedną z nich był major wojsk francuskich —instruktor pyrotechnik Mouroux. Na drugi dzień po wypadku, w K. Ch. nie było ani kawałeczka bandaża. Coby się stało z rannymi, gdyby wtedy nastapił nowy wypadek?

Wśród robotników wytwórni panuje zrozumiałe rozgoryczenie i niezadowolenie z Kasy Ch. Wszyscy domagają się radykalnej zmiany i żądają fabrycznego lekarza, fabrycznego ambulatorjum i apteczki, a o Kasie Ch. nikt nawet słyszeć nie chce.

Wielki już czas, aby czynniki miarodajne zajęły się sprawami K. Chorych. Trzeba usunąć z K. Ch. politykę i wpływy socjalistyczne, zapewnić natomiast pracownikom opiekę lekarską wtedy, gdy jej potrzebują.

5 **Kielce.**

P. Sulimierski, Komisarz rządowy powiatowej K. Ch. w Kielcach, upoważnił p. B. Tonenwurcla, technika dentystycznego, do udzielania porad lekarsko-dentystycznych w oddziale K. Ch. w Suchedniowie, wbrew art. 53 statutu K. Ch., na mocy którego „technicy dentystyczni mogą wykonywać czynności (tylko) pomocnicze“ i to jedynie „na zlecenie lekarza i pod jego kierownictwem“. Od kiedy to tytuły prawa lekarza-

dentysty nadają Komisarze Kas Chorych? Czy na tem w Kasach Ch. ma polegać zapowiedziana „sanacja moralna“? (Kron. Dent. nr. 12, 1925).

6. **Piotrków.**

W 11 ambulatorjach K. Ch. udzielono w r. 1925 72,500 porad członkom, członkom rodzin zaś 54 tys, razem 126 tys. Niezdolnych do pracy — 1282, zmarło 274 osoby. Ubezpieczonych było 1.X. 1925 — 23,500, 1.I. 1926 19 tys.

Grodno. K. Ch. zatrudnia 3 lekarzy-dent. na 13 przedstawicieli wszech nauk lekarskich.

Łuck. Założona w dn. 23.I 1925 r. K. Ch. miała w pierwszym półroczu członków 3,281, a członków rodzin 3,109. Porad lekarskich udzielono 5,345 osobom. (Kron. dent.).

Wilno. Na dzień 3-go października zapowiedziano wybory do rady K. Ch.

IV. Przegląd piśmiennictwa.

Dr. Janiszewski, b. minister Zdrowia, w Nr. 3 „Warsz. Czasopisma Lek.“ charakteryzuje stosunki nasze w słowach: „U nas z naszem warcholstwem, brakiem poszanowania władzy i poczucia praworządności!“

O ubezpieczeniu społecznem w Polsce mówi: „Przykre wrażenie sprawia widok państwa, które okrywa swoje łachmany wspaniałym płaszczem najbardziej postępowego ustawodawstwa. Jak wygląda to najwspanialsze ustawodawstwo społeczne, gdy je porównamy z naszą nędzą, brakiem pracy i mieszkań, ciemnotą, niechlujstwem, z faktem, że w przeciągu 7 lat istnienia państwa naszego zginęło więcej ludzi na samą tylko gruźlicę, niż ich straciliśmy podczas całej wojny. Powyższe zestawienie nietylko zmniejsza wartość podobnych ustaw, lecz wskazuje na nieliczenie się ich twórców z istotnym stanem kulturalnym państwa i niezdawanie sobie sprawy z tego, co w danej chwili jest najpilniejsze, możliwe i pożyteczne, a co pozostanie jedną więcej papierową ustawą. *Pracę społeczną, która, podczas niewoli, w trudnych warunkach, a tak skutecznie i przeważnie bezinteresownie*[1]) *prowadzili lekarze*, należałoby teraz, gdy sprawy te znalazły ustawowe ujęcie, oddać napowrót w ich ręce. Władze jednak administracyjne dążą do odsuwania lekarzy od bezpośredniego udziału w kierownictwie ubezpieczeń społecznych. Tymczasem bez lekarzy ubezpieczenia społeczne istnieć nie mogą, oni więc powinni mieć główny głos.

Dr. Janiszewski zwraca, również jak i my, uwagę na to, że socjaliści, jako prawodawcy w K. Ch., zarzucają zawodowym organizacjom lekarskim to, co sami czynią względem kapitalistów. A lekarze mając na oku jedynie zabezpieczenie sobie bytu materjalnego, zaczęli się gwałtownie starać o posady w K. Ch., wpadli, z chwilą otrzymania posady, w zupełną zależność od tych instytucji. Ci wszyscy, co wraz z K. Ch. przyczyniają się do upadku wolnego stanu lekarskiego, tworzą jedną z tych robót ni-

[1]) Twórcy ustawy o ubezp. społ. zupełnie zapomnieli o tem.

szczycielskich, które bez zewnętrznego podburzania bolszewickiego przygotowują podłoże dla zasiewu bolszewizmu u nas—zdanie zupełnie zgodne z wypowiedzianem przez „Nowiny Lekarskie“ i „Myśl Niepodległą“ w sprawie dra Grodeckiego. Lekarze otrzymawszy posadę w K. Ch., pozbywają się przeważnie samodzielnego zdania i zachowują się jak urzędnicy swoich pracodawców. Ludzie są ludźmi, i tylko wyjątkowe jednostki nie dadzą się niczem złamać. Ideowość socjalizmu ustępuje coraz bardziej rozwijającemu się partyjnictwu. Obecnie, gdy partja ta rozporządza znacznemi środkami, pociągać ona będzie nie ideowe jednostki, lecz ludzi, oczekujących od nich posad i pensji. Nie dobro chorego, a korzyści i nakaz nowych pracodawców będzie dla pewnej części lekarzy Kasowych najwyższym przykazaniem. W tem tkwi *demoralizujący* czynnik wpływów partyjnych na sprawy zdrowia publicznego — i to jest zupełne potwierdzenie tego, co mówiły „Nowiny Lekarskie“ w Nr. 8 o drze Fr. Grodeckim i jego przyjaciołach. Sprawa zdrowia znajduje się w ten sposób w rękach polityków, zamiast w rękach fachowców t. j. lekarzy.

= **Warszawski Kalendarz Lekarski na r. 1926.** Zawiera w I. części 6 artykułów o gruźlicy, 3 artykuły o szczepionkach, artykuł o nowotworach złośliwych, proteinoterapji, 4 artykuły o fizykalnych metodach leczenia, o zgłębnikowaniu dwunastnicy, leczenie zimnicą, drobne zabiegi, metabolizm podstawowy i t. d. Jednem słowem treść wielce interesująca. W II. części mieści się szczegółowo opracowany dział informacyjny. Całość w ładnej oprawie kosztuje 3 zł. 50 gr.; dla lekarzy, należących do organizacji lekarskich, 3 zł. Cena, przy 470 stron. druku, nadzwyczaj niska.

= Ukazał się pierwszy numer nowego miesięcznika *popularnego* p. t. **Orędownik Zdrowia,** poświęcony walce z chorobami społecznemi a zwłaszcza z gruźlicą, pod redakcją dr. R. Wierzbickiego, w Poznaniu. Na treść numeru składają się artykuły: 1. Jak długo istnieje gruźlica. 2. Istota gruźlicy. 3. Co to jest zarazek gruźliczy i jak się zarażamy. 4. Jak się ustrzedz przed gruźlicą. 5. O leczeniu za pomocą świeżego powietrza. 6. Partactwo lecznicze i wpływ jego na rozwój chorób społecznych w kraju. 7. Z dziedziny walk z chorobami zakaźnemi. 8. 12 wskazówek jak zapobiegać gruźlicy. 9. Sprawozdanie roczne Tow. ku zwalczaniu gruźlicy na Woj. Poznańskie za r. 1926. 10. Wiadomości.

Mamy nadzieję, że pismo to, drukowane tymczasem w ilości 10,000 egzemplarzy, z których w pierwszym tygodniu zaabonowano 6,000, przy niskiej cenie 20 gr. miesięcznie, dającej możność prenumerowania go przez każdego robotnika miejskiego i wiejskiego, zyska poparcie całego społeczeństwa, gdyż bezwarunkowo przyczyni się do podniesienia stanu zdrowotnego w Polsce. W skład Redakcji wchodzą przedstawiciele instytucji społecznych, rządowych i naukowych. Wkrótce utworzony będzie miejscowy komitet redakcyjny w Warszawie.

V. Cavete Collegae!

Chełm, Drohobycz, Hrubieszów, Koło, Kowel, Miechów, Radom, Radomsko, Toruń, Zamość.

Proszeni jesteśmy o wydrukowanie następującego zawiadomienia:

Podczas zatargu w **Radomsku** przystąpili do pracy w Radomskowskiej Kasie Chorych, pomimo ostrzeżeń ze strony Związku Radomskowskiego i Wydziału Wykonawczego Okręgu Łódzkiego Związku Lek. P. P., następujący lekarze: **dr. Tanenbaum Gustaw, dr. Segał Mojżesz, dr. Siennicki Wacław, dr. Rehan Zygmunt.**

Lekarzy tych, jako szkodników sprawy lekarskiej, piętnujemy i piętnować będziemy.

Wydział Wykonawczy Okr. Łódzkiego Związku Lek. Państwa Polsk.
Przewodniczący (—) *Dr. Mikłaszewski*. Sekretarz (—) *Dr. Kryszek*.

Związek Lekarzy P. P. Oddział w **Radomiu** wystawia pod pręgierz opinji kolegów i piętnuje postępowanie dr.dr **Róży Stieglitzówny, Stanisława Kelles-Krausa, Marjana Kościuszki i Jakóba Peretza,** jako tych, co objęli stanowiska w K. Ch. w Radomiu w czasie stanu bezkontraktowego mimo to, że ubezpieczeni nie byli pozbawieni pomocy lekarskiej.

VI. Drobne wiadomości.

Gruźlica. W Krakowie śmiertelność ogólna spadła z 22 5 w r. 1900 do 17,7 w r. 1913, a z gruźlicy z 4,8 do 3,5 na 1000 mieszkańców, w r. 1890 wynosiła śmiertelność z gruźlicy 5,3, a w l. 1897/8 3,7. Najmniejsza śmiertelność z gruźlicy w l. 1914 — 22 była w Londynie (17,7), (tuż po Londynie idzie Berlin), największa w Krakowie (47,1!), Warszawa i Wiedeń mają prawie jednakową śmiertelność (około 30,0) (Hamburgier, *Gruźlica* № 4).

= W r. 1920/21 w czasie epidemji duru plamistego postradało życie przeszło 400 lekarzy polaków. Jest to podatek, jakiego Państwo w czasie pokoju nie wymaga od żadnego zawodu (Memorjał dr. Sęczyca).

= W ostatniej wojnie, po zastosowaniu szczepień, śmiertelność z duru w wojsku niemieckiem spadła do 0,002 — 0,001%, na cholerę zachorowało w I roku wojny—0,13, w II 0,061, w III 0,002 i 0,001%. Zmarło podczas wojny 1,700 tys., z tych 155 tys. wskutek rozmaitych chorób, zranionych było nadto 4 miljony ludzi. Z powołanych do wojska zmarło z ran i zostało zabitych 13,8%, na choroby rozmaite zmarło 1,4%. Czyli zabitych na wojnie było tam 10 razy więcej, niż zmarłych z powodu chorób

podczas gdy stosunek ten w wojnie Krymskiej wynosił 1 : 3,8, rosyjsko tureckiej 1 : 27, japońsko-chińskiej 1 : 3,3, hiszpańsko-amerykańsńiej 1 : 5,6 a tylko w franc.-niemieckiej 1 : 0,53. Dowodzi to kolosalnego postępu w dziedzinie higieny ogólnej i zapobiegawczej. W szpitalach niemieckich leczyło się w czasie wojny ostatniej 10 miljonów wojskowych. Z tych 97% zostało przy życiu. Z jaką dumą może medycyna mówić o tych swych sukcesach! Ileż personelu sanitarnego zginęło, ratując rannych i chorych! W 1870|71 zmarło z 4000 powołanych lekarzy niemieckich 85 (=2,1%), z tych 11 z powodu ran, reszta z powodu choroby (1 : 7,7). W ostatniej wojnie stosunek ten wynosił w Niemczech 1 : 1,5 czyli 5 razy więcej lekarzy poległo z ran. Na 17,500 powołanych na wojnę lekarzy zmarło 1783 czyli 5,34%. Całego personelu sanitarnego zmarło w Niemczech w ostatniej wojnie 56,500! Wojna dała ogromny dorobek wiedzy lekarskiej. Nikt z lekarzy nie wrócił z wojny bez rozszerzenia swego doświadczenia. Wyniki leczenia podczas wojny mówią same za siebie i stawiają lekarzom pomnik trwały — ich wiedzy i ofiarności.

= Pruski Minister Opieki Społ. zakomunikował, że w październiku 1925 r. lekarze, lekarze dentyści i inni pracujący naukowo obywatele stanowili 4% pożyczających w lombardzie rządowym pieniądze, co w stosunku do ilości procentowej ludności jest b. wysoką cyfrą. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że zastawienie rzeczy w lombardzie następuje dopiero w najkrytyczniejszych chwilach, gdy już wszelkie inne starania spełzły na niczem, jeżeli dalej zważymy, że pożyczki były brane nawet w wysokości 3 mk., najczęściej w wysokości od 6—10 mk., t. j. sumy niezbędnej do utrzymania życia na kilka dni, to zrozumiemy dopiero całą nędzę stanu inteligencji.

= Lekarze w jednej z kas w Oranienburgu (pod Berlinem) apelowali do władz wyższych z powodu zaofiarowania lekarzom przez kasę **25**% dochodów Kasy, uważając tę sumę za **zbyt niską.**

= Nadwyżka dochodów nad rozchodami wynosiła w K. Ch. w r. 1924: we Lwowie 46, w Warszawie **60**, a w Krakowie **70**% dochodów!! (Kasy nie miały pieniędzy na lekarzy!).

Według obliczeń p. Jastrzębowskiego, czł. Zarządu K. Ch. m. W. (Przegl. Gospodarczy 1925), obciążenia na ubezpieczenia społeczne wynosić będą: K. Ch. 7,5%, nieszczęśliwe wypadki przeciętnie 3, bezrobocie 2, starość i niedołęctwo 9%, razem 21,5%, t. j. więcej niż $^1|_5$ dochodu rocznego, czyli $2^2|_5$ miesiąca pracować musimy na ubezpieczenia; a jeżeli przyjmiemy pod uwagę wyjazd coroczny na przeciąg miesiąca lekarza, którego główną podstawę bytu stanowi praktyka prywatna, to otrzymamy $3^2|_5$ miesiąca. Dodajmy do tego podatki: dochodowy, przemy-

słowy, mieszkaniowy, majątkowy i t. p., a przekonamy się, że 5 miesięcy pracujemy dla opłacenia tych kosztów, a żyć musimy cały rok z tego, co zarabiamy w ciągu 7 miesięcy, czyli właściwie zarobek nasz, po odliczeniu tych wydatków, jest prawie 2 razy mniejszy, niż wydawać by się mogło. Czyż możliwa jest egzystencja należyta w tych warunkach?

= W K. Ch. w Moguncji wynosiły w r. 1924 wydatki na lekarzy (na 1 członka) — 12,5 marki, a na administrację po 4,8 od osoby. 22,07% dochodów poszło na lekarzy, a 8,47% na administrację; w stosunku do rozchodów stanowiło to 24.17% (u nas w r. 1925 14%) i 9,3% (u nas około 20%). Było 40% zachorzeń z niezdolnością do pracy (w stosunku do ilości członków wogóle). W porównaniu z r. 1909 wydatki na lekarzy wzrosły tylko o 15%, na administrację — o 41%, przyczem zauważyć należy, że wartość nabywcza marki spadła przez ten czas o 40%, w rzeczywistości więc wynagrodzenie lekarza jest obecnie mniejsze, niż w r. 1909.

= W r. 1924 wydano w Niemczech na *opłacenie lekarzy* kasowych 206 milj. mk. t. j. 20% wszystkich wydatków, co *na 1 członka stanowi niecałą markę miesięcznie* wraz z wynagrodzeniem za dorożki, opatrunki i leczenie rodzin! Każdy ubezpieczony kosztuje kasę rocznie 50 mk (u nas 140,5 zł!)

W r. 1924 w Niemczech wypadło 23,5 dni chorobnych u mężczyzn, a 28,1 u kobiet (u nas w r. 1925 przeciętnie 26 dni).

Rosja. Budżet ubezpieczeń społecznych na r. 1925/6 ustalony został na 468 milj. rubli na świadczenia socjalne (w tem 350 tys. bezrobotnych, 319 tys. inwalidów i 235 tys. rodzin inwalidów) na 7,5 milj. robotników, zarabiających przeciętnie 52 rb. miesięcznie. Świadczenia te wynoszą ogółem 10% zarobku robotników. (W Polsce obciążenie to dochodzi do 40%). Świadczenia te są jednak niepomiernie niskie. To też powstają tam masowo kasy pomocy, zakładane przez robotników i urzędników, jest ich już 3,500 o 1,200 tys. członków, wpłacających ½—1% zarobku, za co otrzymują zapomogi na chorobę, pogrzeby, a nawet pożyczki na budowę domu. A więc nawet tam, gdzie świadczenia socjalne powinny być dla robotników ideałem, robotnicy tworzą sobie własne organizacje samopomocy. (W. Gaz. Por. 1926 № 70).

W Leningradzie lekarze wykonali w r. 1925 w państwowych zakładach leczniczych 12,000 poronień. Na 1,000 porodów wypadły 303 sztuczne poronienia. Były 2 wypadki śmierci z powodu zabiegu. Wskazaniem do zabiegu było w 72% przypadków położenie materjalne, korzystały z poronienia przeważnie (60%) młode kobiety, które miały już 3 dzieci.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY **DYONIZY HELLIN.**